

Sierpień 80

# KURIER 434 ZWIĄZKOWY

**Sprzedani  
za grosz**





# Niewdzięcznicy

**Tupnęli nóżkami, strzelili focha. Hinduski koncern ArcelorMittal zapowiedział, że nie wyremontuje pieca w swej dąbrowskiej hucie. Nie, bo nie. Pracę może stracić nawet 7 tysięcy osób. Mittala to nie interesuje, choć Polskie Huty Stali przejął za grosze.**

PATRYK KOSELA

Wielki piec nr 2 w Dąbrowie Górniczej przy obecnym stanie technicznym musiałby zostać wyremontowany do połowy przyszłego roku. W przeciwnym razie nie będzie mógł dalej działać. Od lat wiadomo, że wymaga generalnego remontu. Właściciel nic sobie z tego nie robi. Natomiast poinformował związki zawodowe działające w spółce, że zamiast kapitalnego remontu, przeprowadzi jedynie częściową modernizację, która przedłuży funkcjonowanie wielkiego pieca zaledwie o 2-5 lat.

Co potem? Czarny scenariusz zakłada, że koszty za złe decyzje znów poniosą pracownicy. Gdy piec zostanie wygaszony, pracę stracą nie tylko ci, którzy bezpośrednio pracują przy jego obsłudze, ale i firmy pracujące na rzecz dawnej Huty Katowice. W samej hucie i koksowni Zdzieszowice pracę straciłoby od 800-1000 osób, natomiast kolejne 5-6 tys. musiałoby opuścić swoje stanowiska w spółkach okołohutniczych.

## Po europejsku

Hutniczy koncern tłumaczy swoje decyzje przeciwnościami wynikającymi z procedowaną obecnie reforma unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji CO2 (ETS) w kształcie niekorzystnym dla przemysłu energochłonnego. Wszyscy o tym wiemy, że Unia Europejska walczy z przemysłem. A Mittal poddał się tej dyktaturze, zamiast z nią walczyć. Jak? Wystarczyłoby zorganizować demonstrację przed Komisją Europejską. Na pewno frekwencja byłaby wysoka. Hindus poszedł jednak po najmniejszej linii oporu. Znowu.

Tak. Hutom zagraża Pakiet Klimatyczno-Energetyczny, który nałoży na nie konieczność wykupowania prawa do emisji gazów. Będzie to miało też fatalne znaczenie dla kieszeni obywateli, bowiem spowoduje znaczący wzrost cen prądu – o tym jako WZZ „Sierpień 80” mówiliśmy już w 2013 roku, organizując strajk generalny na Śląsku. Koncern



nie przyłączył się do wspólnych działań.

Co tymczasem zrobił Mittal? Kupił hutę we Włoszech. Kapitan nie schodzi jako pierwszy z tonącego okrętu, tylko próbuje go ratować. To szczury uciekają. Tylko kolonizator drenuje firmę do cna, po czym się zwija. Huta to nie cytryna, że można ją wycisnąć do ostatniej kropli soku. Lub czyjejś krwi.

## Za grosze

Nie można zapominać historii. Przypomnijmy więc kulisy przejęcia Polskich Hut Stali przez dzisiejszy ArcelorMittal. Było to w 2003 roku, za rządów SLD, gdy minister Skarbu Państwa i Lakshmi N. Mittal podpisali umowę sprze-

Dla niej ważniejsze było to, ile inwestor będzie mógł włożyć kapitału w już sprywatyzowaną spółkę – dodał Jeziński.

W wyniku kontroli Izba skierowała do prokuratury zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa dotyczącego zaniżenia wyceny spółki, ceny akcji oraz zatrudnienia doradcy prywatyzacyjnego w trybie niekonkurencyjnym. Jeziński wyjaśnił, że odpowiedzialność za wynegocjowanie i przyjęcie warunków prywatyzacji ponosi ówczesny minister skarbu państwa, a Rada Ministrów oraz właściwy minister ds. gospodarki – za ich zaakceptowanie. Warunkową umowę sprzedaży akcji PHS podpisał 23 października 2003 r. w imieniu Skarbu Państwa, ówczesny minister skarbu Piotr Czyżewski. Finalizacja transakcji nastąpiła 5 marca 2004 r., a stosowne dokumenty podpisali reprezentujący SP ówczesny minister skarbu Zbigniew Kaniewski oraz sekretarz stanu Andrzej Szarawarski.

Jeszcze przed ogłoszeniem raportu NIK, warszawska Prokuratura Apelacyjna wszczęła śledztwo w sprawie domniemanej korupcji przy prywatyzacji. Według jej ustaleń, trzech przedstawicieli firmy konsultingowej Invex, w tym uchodzący za aferzystę Maciej D., powoływali się na wpływy u nadzorującego prywatyzację Szarawarskiego.

Niestety, mimo postawionych zarzutów, sąd umorzył sprawę ze względu na przedawnienie.

## Polskie huty

Komisja Krajowa WZZ „Sierpień 80” zwróciła się w marcu tego roku do ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry z wnioskiem o przeprowadzenie kontroli w obrębie całego procesu prywatyzacji polskich zakładów przez ArcelorMittal, wywiązywania się z warunków prywatyzacji, jak i bieżącej działalności koncernu w Polsce z uwzględnieniem spraw gospodarczych, finansowych i pracowniczych.

Zdaniem Związku, szczególnie przedmiotem badań powinny być objęte kwestie dotyczące: traktowania przez ArcelorMittal Poland pracowników, łamania praw pracowniczych oraz naruszania praw i wolności związkowych. Są przecież w Polsce służby mające kompetencje i uprawnienia pozwalające na dogłębne przeprowadzenie oceny tej materii.

– Zbadany musi zostać cały proces prywatyzacji przez ArcelorMittal. Był bowiem szereg nieprawidłowości, który pozwolił przejąć za bezcen polskie huty. Po tej prywatyzacji koncern ogłosił sukces i miał zyski, które wyprowadzał za granicę, nie inwestując w polskie zakłady – mówił wówczas Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”.

„Być może należy się zastanowić nad nacjonalizacją i repolonizacją zakładów przejętych przez ArcelorMittal Poland. Jak widać w przypadku deptania praw i godności polskich obywateli przez ArcelorMittal, obecny stan rzeczy nie może mieć dalszego miejsca” – napisał związek w oświadczeniu.

## Pięścią w twarz

Jeśli dojdzie do wygaszenia pieca w Dąbrowie Górniczej to nie będą to pierwsze zwolnienia w polskich zakładach Mittala. Prywatyzator działa jak czyściciel kamienic – wykurza kogo się da.

W 2008 roku doszło już do zwolnień grupowych. Zwolniono wówczas blisko 1000 osób. Świadczy to tylko o tym, że Hindusi robią w Polsce co tylko im się żywnie podoba. Zapominają jednak, że to państwo, gdzie jest prawo i nie rychliwa sprawiedliwość. Ta jednak w końcu dopadnie każdego. Nawet tych, którzy pomylili system podziału na kasty z demokratycznym państwem, w którym wszyscy są równi.

Ci, którzy prywatyzowali Polskie Huty Stali powinni siedzieć w więzieniu. Za to co robi Mittal, też ktoś powinien siedzieć.



Gorzkie słowa na Centralnej Barbórcie

# Minister na ostro

– Co mamy na Śląsku? Plan zagospodarowania przeznaczona pod budowę willi miejsc, gdzie można wydobywać węgiel. To niefrasobliwość samorządów Śląska! Zabiera się miejsca, gdzie węgiel jest już na głębokości 400 m. Kto na to zezwala? Kto jest w tych radach gmin, powiatów, sejmiku województwa śląskiego? Jak tak można!? Co robią wasi przedstawiciele? Nic się nie dzieje! przeszkodą dla rozwoju górnictwa jest plan zagospodarowania przestrzennego śląskich miast – powiedział ostro minister energii Krzysztof Tchórzewski podczas obchodów Centralnej Barbórki Polskiej Grupy Górniczej.

– Ja chcę panie wojewodo i wszyscy radni mieć dwa miejsca na dobry węgiel i dobre kopalnie. Dzisiaj nic na Śląsku nie ma. Jako społeczność Śląska na to pozwoliliście! Żadna uchwała, która zabiera węgiel górnikom, pod te małe satysfakcje nie została cofnięta – mówił minister w stronę wojewody śląskiego Jarosława Wiercorka. – Proszę wyciągać wnioski, proszę dokonać przeglądu. Trzeba od-

kręcić sprawę tego, co się dzieje na Śląsku antygórniczego. Nie możecie chować głowy w piasek. Wszyscy!

To były zaskakujące słowa. Gorzkie. Akademię barbórkową zazwyczaj charakteryzują się słodzeniem środowisku górnictwu i politycznemu. Albo chwaleń się. Wystąpienie ministra Tchórzewskiego wywołało falę komentarzy. Wielu poczuło się urażonych. Ale czy aby na pewno minister nie miał racji?

Centralna Barbórka PGG odbyła się 1 grudnia w Rudzie Śląskiej. A więc w mieście, którego władze miesiąc temu nie zgodził się na działalność wydobywczą w trzech z dwunastu ścian ruchu „Pokój” KWK „Ruda”. Ale Ruda Śl. to nie jedyne miasto, które występuje przeciwko fedrunkowi węgla. Jak pisaliśmy tydzień temu na łamach „Kuriera Związkowego”, radni i burmistrz Imielina oraz posłanka PO sprzeciwiają się uruchomieniu bogatego złoża Imielin-Północ, który wydłużyłby żywotność ruchowi „Ziemiowit” KWK „Piast-Ziemiowit”.

Protesty przeciwko eksploatacji górniczej odbyły się



Krzysztof Mordasiewicz

wcześniej także w Rybniku (przeciwko planom dla utworzenia kopalni na Paruszowcu), w Mysłowicach (przeciwko wydobywaniu przez ZG „Sobieski” pod dzielnicami Dzieńkowice i Koszty), czy w Orzeszu. Mieszkańcy podburzani przez pseudoekologów i polityków strzelają sobie w kolana. Podobnie samorządy, które swoimi decyzjami jedną ręką uderzają w kopalnie, a drugą wyciągają po podatki, opłaty i inne hojne daniny.

Minister energii miał rację mówiąc słowa: „Polska potrzebuje więcej węgla”. Szkoda jednak, że w ostatnich miesiącach nie zrobiono niczego, by uratować kopalnie „Krupiński” i

„Makoszowy”. W efekcie wraz z zamknięciem „Krupińskiego” doszło do porzucenia złoża sięgające 48 milionów ton najwyższej jakości węgla koksowego o wartości ponad 40 mld złotych. Przy wydobywaniu szacowanym na 2 mln ton rocznie dawało to perspektywy na dalsze 24 lata wydobywania. Kopalnia ta posiada także złoża węgla energetycznego i półkoksowego oraz bogate pokłady metanu, do eksploatacji którego „Krupiński” został uprzednio przygotowany.

„Zbywanie i zaprzestanie funkcjonowania kopalni perspektywicznej, bogatej w naturalne zasoby złóż jest trwonieniem majątku narodo-

wego. Na podstawie faktów świadczących o tym, że Polska cierpi na niedobór węgla, stanowi to realne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i jego niezależności energetycznej. Likwidacja kopalni „Krupiński” wyczerpuje zatem znamiona działania na niekorzyść państwa i interesu publicznego. Likwidacja ta jest również działaniem na szkodę JSW, która w ten sposób pozbawia się zasobów węgla i metanu, mogących w przyszłości stanowić podstawę jej funkcjonowania i przychodów dla Spółki” – napisano w wydanym 31 marca br. oświadczeniu Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”.

Samorządowców śląskich miast i gmin nic nie zwalnia z odpowiedzialności za los śląskich kopalń. Niestety, coraz częściej niszczą to, co może być bogactwem tej ziemi. Jest to tym bardziej przykre, że sami stąd pochodzą, a nierzadko wywodzą się z górnictwa. Teraz w imię mamony i „inwestorów” kalają własne gniazdo. Wstyd, że minister z Warszawy musi wam o tym przypominać. Wstyd.

**Patryk Kosela**

## Barbórka do UNESCO?

Święto górnicze, czyli obchodzona 4 grudnia Barbórka trafić ma na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Chce tego Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

– Obyczaj ten praktykowany i pielęgnowany jest na Górnym Śląsku co najmniej od połowy XIX wieku do chwili obecnej – powiedziała dr Beata Piecha-van Schagen z zabrzańskiego muzeum. – Ochroną Barbórki warto byłoby już teraz zająć się z przyczyn oczywistych. Liczba kopalń, a co za tym idzie, górników w ciągu ostatnich 30 lat na Górnym Śląsku zmniejszyła się drastycznie. Dlatego uważamy, że uznanie Barbórki za dziedzictwo niematerialne przyczyni się do podtrzymania tej tradycji przez kolejne pokolenia – zaznaczyła.

Część wniosku, która zawiera m.in. opis i historię tradycji Barbórki, została już przez pracowników zabrzańskiego muzeum przygotowana. Teraz jednak koordynatorzy tych starań potrze-

bują pomocy tzw. depozytariuszy, czyli osób, które dane zjawisko praktykują i pielęgnują. W tym przypadku to przede wszystkim sami górnicy, ale też kopalnie i związki zawodowe.

– Dlatego zwracamy się z apelem do wszystkich tych osób, aby podzieliły się z nami swoimi zdjęciami, krótkimi relacjami, filmami, nagraniami dźwiękowymi – wszystkim, co pozwoli nam zobrazować barbórkowe obchody na Górnym Śląsku – powiedziała Piecha-van Schagen.

Osoby, które chciałyby pochwalić się swoimi relacjami, czy materiałami związanymi z obchodami Barbórki mogą przesyłać je na mail: barborka@muzeumgornictwa.pl Można je też wysłać pocztą tradycyjną na adres Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, z dopiskiem „Barbórka”.

Warto przypomnieć, że w lipcu pogórnice zabytki Tarnowskich Gór zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

**PK**

## Atomowa Francja i Polska

# Na celowniku

Emmanuel Macron, prezydent Francji, domaga się podniesienia kosztów za emisję CO2. To byłaby dla Polski katastrofa. Dla Francji? Oni prąd mają z elektrowni atomowych. Dla nich nie jest to żaden koszt, a wręcz wzmocnienie konkurencyjności ich kraju na rynku światowym. W międzyczasie trwają negocjacje dotyczące europejskiego systemu handlu uprawnieniami do emisji CO2, których Polsce nie udało się zablokować. A to oznacza dalsze utrudnienia dla naszej energetyki i ułatwienia dla energetyki bogatszych krajów.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że z europejskiego funduszu modernizacji energetyki nie będą mogły korzystać elektrownie, które emitują więcej niż 450 gramów dwutlenku węgla na kilowatogodziny. Oznacza to, że żadne elektrownie węglowe nie będą miały dostępu do tego funduszu. Wsparcie do modernizacji

będą mogły otrzymać tylko elektrownie wiatrowe, słoneczne, wodne, atomowe i gazowe. Tym samym Polska będzie musiała sama radzić sobie z modernizacją energetyki w warunkach corocznego ograniczania pozwoleń na emisję o 2,2% (od 2021 r.).

Podobno dzięki temu „znowu staniemy na czele walki ze zmianami klimatu”, stwierdził komisarz ds. klimatu Miguel Arias Canete. Stwierdzenie to wprost ocieka cynizmem. Bo z możliwości korzystania z funduszu będą wykluczone biedniejsze kraje, które z chęcią skorzystałyby z niego, by zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych i jednocześnie produkować prąd z mniejszymi stratami, a co za tym idzie – taniej.

Niestety, te ustalenia oznaczają dla nas droższy prąd, który i tak mamy bardzo drogi na tle Europy. A bez wsparcia pieniędzy z emisji CO2 będziemy mieli problem z mo-

dernizacją energetyki węglowej na oszczędniejszą. Pieniądze te będziemy mogli wydać na termomodernizację budynków, czy na elektrownie wiatrowe, a nasze elektrownie węglowe – często bardzo wyeksploatowane pozostaną bez wsparcia. Konsekwencje? Wzrost konkurencyjności bezwęglowej energetyki, stąd nie dziwi wcale postawa francuskiego prezydenta Macrona, której energetyka będzie mogła korzystać z funduszu, bo jest to energetyka atomowa.

O taka polityka – jesteś słaby i leżysz? To trzeba jeszcze z buta potraktować. Dobra polityka klimatyczna to taka, która będzie brała pod uwagę specyfikę energetyki wszystkich krajów. Jednak ta jest nastawiona na wzajemne zjadanie się. Silniejszy przeferuje takie ustalenia, by stać się jeszcze silniejszym, a słabszy uczyński jeszcze słabszym.

**Łukasz Ługowski**



# Fiat: Pracuj więcej za mniej?

Niskie płace i zatrudnienie, zamieszanie z urlopami i postojami oraz wyśrubowane normy pracy – to tylko niektóre problemy w naszym zakładzie.

KONRAD MARKOWSKI

Wieść niesie, że Sergio Marchionne, dyrektora generalnego FCA łatwiej spotkać na wyścigach Formuły 1, niż krzątającego się wokół spraw firmy. Może dlatego nie zauważył, że ta znalazła się na zakręcie, a co doskonale widać po zakładach w Polsce. Te kiedyś zatrudniały 7600 osób, dziś to tylko 2876. Niebawem będzie aż 3 razy mniej! Dawniej dyrektorskie biura ugięły się pod ciężarem ilości podań o przyjęcie do pracy. Obecnie ludzie nie chcą tu pracować. „Łowcy głów” mają problem ze znalezieniem nowych ludzi do pracy. Nawet, gdy już znajdą, to bywa, że po paru godzinach taki pracownik rzuca pracę. Bo jak mówi, za tak małe pieniądze, nie opłaca mu się zapieprzać jak głupi. Nawet Ukraińcy nie chcą pracować w Fiacie. Średnia płaca jest imponująca – to 5900 zł. Wlicza się w nią jednak uposażenie kierowników kasujących co miesiąc po 8-10, a nawet i 12 tys. zł. Pracownik zarabia śmieszne pieniądze,

niewspółmierne do wysiłku włożonego w pracę. Dlatego w 2018 roku WZZ „Sierpień 80” wystąpi do pracodawcy z wnioskiem o urealnienie płac, o godziwy wzrost wynagrodzeń za pracę.

Słabo wygląda też produkcja. Spadła poniżej 1000 samochodów (przy 2300 kiedyś), co daje 40% zdolności produkcyjnej. Nowy model, zapowiedziany już jakiś czas temu dla Tychów na łamach mediów jest jak Yeti. Niby wszyscy o nim mówią, ale nikt go nie widział. Póki co nie ma żadnych decyzji. Mówi się ewentualnie, że nowa Panda może być produkowana najwcześniej pod koniec 2019 roku.

Jest za to nacisk na wyniki, statystyki, normy. Pracować jeszcze więcej, jeszcze ciężiej, jeszcze bardziej! Hasła te przyświecają niektórym osobom dozoru, szczególnie tym nowym. Przy okazji należy zaprzeczyć rozpuszczanym przez kierowników informacjom, że mówi się o urlopach

bezpłatnych. Dyrekcja takich nie zamierza wprowadzać. Możliwe będą tylko na dobrowolnym wniosek pracownika, nie obligatoryjnie.

Jakby mało było tego, że nie ma kim pracować, ludzie są przemęczeni, wyczerpani i chorują, to wysła się 60 osób

do Włoch, bo Włosi mają tam problemy. Włosi do tego stopnia nie panują nad sytuacją, że skasowali nam wszystkie soboty pracujące.

Kolejny temat, który żywo interesuje pracowników to postojowe. 18 grudnia przychodzimy na 1 dzień do pracy.

Następnie 19-22 grudnia jest postojowe. I dalej, kto nie ma już urlopu, to w dniach 27-29 grudnia przyjdzie na inwentaryzację. Kolejne postojowe 2-3 stycznia, a 4-5 stycznia pracownicy mają wziąć nowy urlop. Zastrzegamy przy tym, że ta wersja nie jest ostateczna i jeszcze ulec może zmianie. Na te propozycje nie zgodziły się związki zawodowe. Niczego takiego nie podpisałyśmy. To tylko i wyłącznie propozycja dyrekcji.

Nieprzemysłane decyzje, dziwne ruchy i pomysły od czapy – a za wszystko płacą pracownicy. Dyrektor Marchionne powinien zejść na ziemię, wrócić z torów wyścigowych do świata rzeczywistego. Bo pracownik to nie Formuła 1, by kręcić się w kółko i zaiwaniać ostatkiem sił. By móc żądać coś od kogoś, najpierw samemu trzeba coś dać. I to władze naszej firmy muszą pojąć. Krzykiem i batem w rękę nie osiągnie się sukcesu. To nie to miejsce i nie ten czas.



Zbigniew Pietras

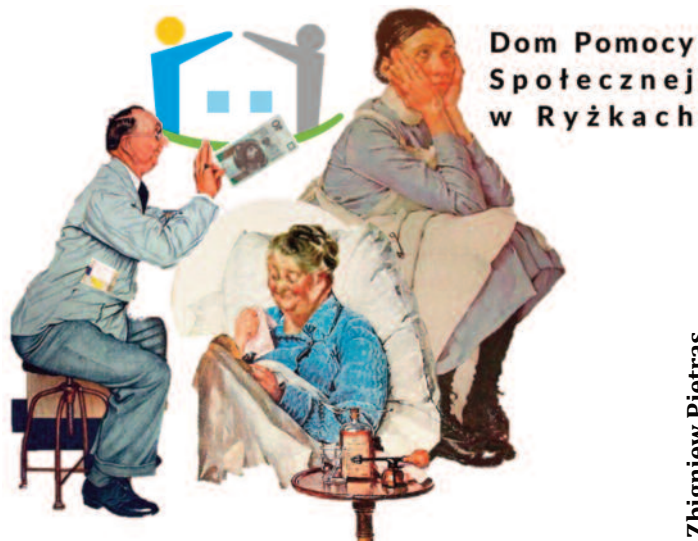
## W obronie pracowników

# Pogotowie strajkowe w DPS w Ryżkach

WZZ „Sierpień 80” działający w Domu Pomocy Społecznej w Ryżkach (woj. lubelskie) ogłosił pogotowie strajkowe. Domaga się podwyżek pensji i lepszego traktowania ze strony organu prowadzącego.

Referendum strajkowe w DPS w Ryżkach przeprowadzono pod koniec listopada. W głosowaniu wzięło udział 55 osób, które niemal w 90% opowiedziały się za ogłoszeniem akcji strajkowej. Wkrótce placówka ma zostać oflagowana. Spór zbiorowy trwa tam od kwietnia.

O co walczą protestujący? Pracownicy DPS od lat nie mieli podwyżek. – Pracujemy ponad siły za głodowe pensje – mówią domagający się podwyżek. Pielęgniarki na przykład za swoją pracę dostają mniej niż 1900 zł miesięcznie. Dlatego związkowcy „Sierpnia 80” zażądali wprowadzenia podwyżek wynagrodzenia o 500 zł netto dla każdego z pracowników, zwiększenia do-



Zbigniew Pietras

datku za pracę w niedzielę i święta oraz w porze nocnej w wysokości 30% stawki godzinowej, wypłaty premii regulaminowej w wysokości 10% podstawy, czy też ustanowienia corocznej nagrody i wypłacenia jej w terminie do 31 grudnia każdego roku z tytułu oszczędności ze zwolnień lekarskich personelu z zapisem w regulaminie wynagradzania.

Co ważne, ta praca wykonywana jest w ciężkich warunkach. DPS jest miejscem zamieszkania osób niepełnosprawnych z wszelkimi upośledzeniami fizycznymi i psychicznymi. Pracownicy opiekujący się pensjonariuszami są kopani, gryzieni, odnoszą urazy podczas pracy.

– Obowiązków jest coraz więcej, praca jest w każdy dzień tygodnia, w święta, w

dni wolne – mówi przewodniczący „Sierpnia 80” w ośrodku Adam Zaniewicz. – Na co dzień zastępujemy pensjonariuszom rodziny. Rozumiemy, że ich zachowanie jest skutkiem choroby, upośledzenia. Nie przestajemy ich postrzegać jako ludzi, którzy potrzebują rozmowy, życzliwości, uśmiechu. My im to zapewniamy, a ich lepszy nastrój motywuje do pracy – dodaje.

Pracownicy przekonują, że ośrodek generuje oszczędności, które można by przeznaczyć na premie i podwyżki. Starosta łukowski, jako organ prowadzący, przyznaje, że ośrodek przynosi oszczędności, jednak arogancko dodaje, że to nie oznacza, że muszą one wracać do DPS w Ryżkach.

Według Adama Zaniewicza Starostwo Powiatowe nie wywiązuje się należycie z prowadzenia domu opieki, faworyzując przy tym DPS w Łukowie oraz DPS w Woli Gułowskiej. W 2017 r. obiekt w

Ryżkach otrzymał zwiększoną dotację w wysokości 47 tys. zł, a dom opieki w Łukowie ponad 424 tys. zł. Sprawę według Zaniewicza pogarsza coraz gorszy stan techniczny budynku w Ryżkach i konieczność jego modernizacji.

– Od pięciu lat prosimy o remonty, zakup sprzętu i nie jest to realizowane. Trzeba kupić zmywarki, uzupełnić niektóre meble. Dyrektor DPS informował starostwo o potrzebach, nic jednak nie zostało zrealizowane – stwierdza szef zakładowego „Sierpnia 80”. Mówi też, że za remontem opowiadają się także Sanepid, Państwowa Inspekcja Pracy i wizytator z Sądu Rejonowego w Łukowie.

W Domu Pomocy Społecznej w Ryżkach przebywa 110 dorosłych osób o znacznym stopniu upośledzenia intelektualnego. Są pod opieką 73 pracowników.

Patryk Kosela